



*Na scenie*

# Rytm

VI KEELAND



*Na scenie*

# Rytm

VI KEELAND

---

PRZEŁOŻYŁA

**Julia Wolin**



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*Beat (Life on Stage #2)*

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska  
Redakcja: Ewa Kosiba  
Korekta: Justyna Yiğitler  
Projekt okładki: Sommer Stein, Perfect Pear Creative  
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcie na okładce: Brice Hardelin Photography  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2015 by Vi Keeland

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus  
Copyright © for the Polish translation by Julia Wolin, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2019  
ISBN 978-83-65601-66-7



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo KobiECE  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

# Rozdział 1

LUCKY

– Chcesz się pieprzyć?

„Jak uroczo”.

– Czy to kiedykolwiek zadziałało? – Jest pijany, ale ma dość przyzwoitości, żeby wyglądać na trochę speszonego.

– W sumie nie.

– Więc może zacznij od komplementu? Kobiety wolą taką metodę. No dawaj, spróbuj jeszcze raz.

– Dobra. – Dopija ostatnią tego wieczoru (właśnie to postanowiłam) wódkę z tonikiem. – Masz ładne cyce – bełkocze.

Kręcę głową i idę dalej. To by było na tyle, jeśli chodzi o pomoc temu dupkowi. Zbieram powtórne zamówienia z sześciu stolików i przystaję na moment, żeby zerknąć na naszą scenkę. Jakaś kobieta kręci się wkoło i wkłada całe serce w zarzynanie *Hey Jude*. Brzmi to jak drapanie paznokciami po tablicy.



Żebyśmy się dobrze zrozumieli: uwielbiam Beatlesów. Kto ich nie lubi? Ale ta nieszczęsna piosenka jest stanowczo za długa. Kolejne bary wyrzucają ją z katalogu karaoke. Pijani goście z pierwszego rzędu unoszą ręce i machają, a potem tworzą fałszujący i popełniający wszystkie inne błędy świata chór. Ale z jakiegoś powodu dzisiaj wywołuje to mój uśmiech. Podchodzę do baru i sama śpiewam pod nosem:

– „Na, na, na, nananana, nananana, hey Jude”.

– Jak wszyscy wyjdą, musimy się upić. – Avery przekrzykuje ogłuszające crescendo. Śpiewająca dziewczyna dociera do ostatniego „na na na nananana” i wydaje skrzek, od którego pękają bębniaki.

– Nie wiem, czy wytrzymam. – Wskazuję brodą na scenkę i kręcę głową.

– Przestań, nie jest taka zła.

Robię minę mającą wyrażać to, czego nie mówię na głos, a Avery przewraca oczami i kończy szykować dla mnie zamówienie.

– Pamiętaj, że możesz jej pokazać, jak to się robi.

Stawiam na tacy cztery drinki, które przyrządziła, ostrzegawczo celuję w nią palcem i zmierzam z powrotem do stolika zajętego przez cztery kobiety w średnim wieku, złaźnione odwagi w płynie.

Zatrzymuję się na moment przy ścianie z oprawionymi zdjęciami i prostuję przekrzywiony portret taty z Bruce'em Springsteenem. Obejmują się, złani potem po spontanicznym godzinny jam session. Odbyło się w pierwszą rocznicę otwarcia baru. Na widok uśmiechu taty sama się uśmiecham. Potem przymykam oczy. „Krok drugi, tato. Robię postępy”.

– Zaśpiewacie dzisiaj? – Staram się być miła, rozstawiając przed kobietami trzy mojito i tequilę sunrise. To już trzecia tequila rudowłosej z ciasnym kokiem na wysokości karku. Wypiła tyle, że nic ją już nie uwiera.

– Bardzo bym chciała – mamrocze. – Ale muszę wypić jeszcze parę kolejek, zanim się odważę.

Kiwam głową. Nigdy nikogo nie namawiam. Ruda jest ubrana w jedwabną kremową bluzkę zapiętą od góry do dołu, granatową ołówkową spódnicę i marynarkę od kompletu. Konserwatywnego stylu dopełnia sznurek pereł. Strój doskonale współgra z ciasnym kokiem. Mam już odchodzić, gdy mój wzrok pada pod stół. Nie chodzi o jej nobliwie skrzyżowane kostki. Widzę buty. Zdecydowanie nie pasują do reszty. Dwunastocentymetrowe szpilki maryjane z czerwonymi podeszwami zdradzają, że ta kobieta ma w sobie więcej, niż pokazuje.

Siedem lat spędzonych w barze po sześć dni w tygodniu wiele mnie nauczyło o ludziach. Z odległości kilometra wyłapuję kandydatki na drugą Beyoncé. Uśmiecham się do wizji rudej przed lustrem w sypialni. Ma rozpuszczone włosy i śpiewa do grzebienia, nie mając na sobie nic poza tymi louboutinami za dziewięćset dolarów.

W ciągu pół godziny liczba gości się podwaja. Jest sobotni wieczór i właśnie skończył się seans w kinie naprzeciwko. Wskakuję za bar, żeby pomóc Avery, i mówię didżejowi, aby puścił jakiś house z taśmy i zabawił się w kelnera, dopóki sytuacja się nie uspokoi. Dwadzieścia minut później wpada mi w oko porcja drinków, które szykuje Avery.

– Ten sam stolik co poprzednio?

Kończy przygotowywać mojito, a tequila sunrise w wysokiej szklance płonie jak ogień.

– Chyba tak. Rudzielec z koczkciem?

– Tak. To ona. Stawiam dwie dychy, że to cicha woda.

– Nazywamy tak gości, którzy biorą nas z zaskoczenia. Co weekend się jakiś zdarza. Przychodzą konserwatywnie ubrane kobiety, w eleganckich przeciwdeszczowych płaszczach marki Burberry ciasno zawiązanych w talii. Kilka drinków i jeden mikrofon później szaleją po scenie, powiewają płaszczami i odsłaniają biodra, poruszające się jak u zawodowej striptizerki. – Założę się, że pod spódnicą do kolan ma czerwone stringi.

– Chyba żartujesz! Laska ma pieprzone perły!

Unoszę brew.

– Mam rozumieć, że przyjmujesz zakład?

Avery sięga do kieszeni i wyciąga dwudziestkę. Następnie wkłada ją do pustej szklanki i stawia na półce z alkoholami.

– Dołóż się i zajmij się barem. Muszę się bliżej przyjrzeć Perelce i przy okazji wpaść do kibelka.

– Przypominam ci, że jestem twoją szefową jeszcze przez... – Zerkam na zegarek. Jest prawie dwudziesta trzecia. – Pięć godzin.

– Znamy się od gimnazjum, kogo chcesz oszukać? Będiesz moją szefową nawet wtedy, kiedy dostanę już tę połowę udziałów! – Całuje mnie w policzek i idzie na salę.

Dziesięć minut później tkwię samotnie za barem, po Avery nie ma śladu. Na pewno pali w zaułku za budynkiem, chociaż codziennie przysięga, że już rzuciła. Sprawdzam

dowody tożsamości trzem ślicznym, młodziutko wyglądającym dziewczynom. Mają po dwadzieścia jeden lat, ledwie skończone. Nie mogę nie słyszeć ich rozmowy.

– Musi być gejem, serio.

– Dlaczego? Bo jeszcze na ciebie nie popatrzył?

– Nie! Bo jest za idealny na hetero.

– Możemy zamówić dla kogoś drinka? – pyta jedna z blondynek.

– Oczywiście. Co przygotować?

Chichrają się przez kilka minut, a potem wybierają Dziłki Orgazm. Mieszam wódkę, baileysa i kahluę, a następnie wylewam na kostki lodu.

– Gotowe. Kto jest tym szczęściarzem?

Wszystkie trzy wskazują na drugi koniec baru i chórem oznajmniają:

– On!



Matko. A więc to jest ten ideał!

Najwyraźniej nie tylko one go zauważyły. Siedząca obok brunetka z biustem na wierzchu wpatruje się w niego jak urzeczona. Ale kiedy idę ku niemu wzdłuż baru, czuję, że on patrzy na mnie. Jestem przyzwyczajona do podrywania. Dla mężczyzn atrakcyjna kobieta, której jedynym celem jest dostarczenie im alkoholu, to pokusa nie do odparcia. Po kilku drinkach nabierają śmiałości.

W połowie baru przystaję, żeby dolać piwa jednemu z gości. Nie muszę podnosić wzroku, wiem, że Piękny nadal na mnie patrzy. Stożące włoski na karku wystarczają

za potwierdzenie. Nie odrywa ode mnie wzroku, nawet gdy się odwracam, spoglądam mu w oczy i przyłapuję go na gorącym uczynku.

– Mam dla pana Dzikiego Orgazm. – Cholera, z bliska jest jeszcze przystojniejszy. Długie do ramion włosy koloru piasku są potargane, jakby właśnie się z kimś bzykał. Do tego smukłe ciało i wyglądające spod długich rękawów koszuli tatuaże na przedramionach. Ładnie. Wtedy się uśmiecha. Dołączki! No dobra. Teraz jestem już pewna, że właśnie się z kimś bzykał.

– Dziękuję, ale mam taką zasadę, że najpierw kobieta – mówi i mruga.

Wpatruję się w niego przez chwilę, a później spuszczam wzrok na drinka. Sugeruję, żeby też popatrzył w dół.

– Ach, o to chodziło! – Wybuchła śmiechem. Jest seksowny jak jasna cholera i doskonale o tym wie.

Przewracam oczami, ale czuję, że zaraz się uśmiechnę.

– To od tych trzech młodych dam, od niedawna mogących tu przychodzić legalnie. Siedzą na końcu baru.

– Wskazuję w ich stronę, a one szeroko się uśmiechają i machają.

– No cóż, jestem trochę rozczarowany.

Unoszę brwi.

– Trzy dziewczyny stawiające panu drinka o nazwie sugerującej ich plany są rozczarowujące?

– Myślałem, że pani go funduje.

Droczy się, wiem, ale i tak czuję łaskotanie w żołądku.

– Przykro mi. Na pocieszenie ma pan urocze trojczki.

– Wzruszam ramionami, starając się brzmieć nonszalancko, a potem się odwracam.





WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059